

[w:] *Badania porównawcze. Dyskusja o metodzie*, pod redakcją Aliny Nowickiej-Jeżowej, Radziejowice 6-8 lutego 1997 r., Świat literacki, Izabelin 1998, ISBN 83-86646-56-X, s. 156-159

Dzień trzeci: 8 lutego, Sesja czwarta, Intertekstualność w badaniach porównawczych, dyskusją kieruje prof. dr hab. Jerzy Axer

Teoria intertekstualności a dylematy badawcze komparatystyki w dobie poststrukturalistycznej i postfenomenologicznej

Edward Kasperski: Komparatystyka wymaga refleksji nad fundamentami, na jakich ma się opierać. Poszukiwano w przeszłości budulca na fundamenty w poszczególnych stanowiskach filozoficznych, metodologicznych i teoretycznoliterackich, ale wysiłki, by oprzeć komparatystykę na jednym z nich, na ogół zawodziły. Tak więc zawiódł projekt strukturalizmu, ponieważ kierunek ten skłaniał się raczej ku badaniom immanentnym i preferował całości jednorodne, co z natury rzeczy ograniczało zainteresowania i potencjał badawczy komparatystyki, a ponadto kłócił się z jej *episteme*, z samą ideą porównywania, konfrontacji odmienności.

Do roli jej przewodnika duchowego aspirowała fenomenologia. Jednak tutaj także pojawiają się wątpliwości. Fenomenologia E. Husserla sprowadza w istocie rzeczy historyczną i przestrzenną różnorodność zjawisk kulturowych i literackich do jednolitej podmiotowości transcendentalnej, co koniec końcem osłabia i marginalizuje różnice. Projekt Husserlowski zderza się również z pluralistyczną wyobraźnią komparatystów.

Inaczej nieco ma się rzecz z fenomenologią R. Ingardena. W zjawiskach kultury i literatury wydobywa ona – polemicznie wobec transcendentalnego subiektywizmu Husserla – ich aspekt przedmiotowy, jednakże ujmuje go nie całkiem zbieżnie z tym, co zawiera się w idei „metody porównawczej”. Różnorodność faktyczną „przedmiotów” kulturowych i literackich Ingarden sprowadza bowiem do osadzonej w nich „istoty”, której przypisuje ważność powszechną, ponadczasową i pozaprzestrzenną. Konsekwencją tego projektu jest zatem, podobnie zresztą jak na innej płaszczyźnie u Husserla, redukcja różnorodności do spajającej ją i regulującej od wewnątrz jedności i tożsamości. Komparatystyka fenomenologiczna prowadzi tedy ostatecznie do idei *Weltkultur* oraz *Weltliteratur*, pojętych jako aprioryczna ogólność, upodrzedniająca kulturowe i literackie odmienności.

Podstawą komparatystyki, jak sądzę, powinien być projekt antyredukcyjny, choć należy widzieć w nim zadanie, telos, a nie gotową formułkę, zwalniającą od poszukiwań i krytycznego myślenia. Powinien on chronić przed pokusą zarówno apriorycznych konstrukcji, jak absolutyzowania różnic. Myślę, że jego rdzeń powinny stanowić jednocześnie wyobrażenia

historyczna i pluralistyczna. Również komparatysta powinien zobaczyć się w nim jako istota dziejowa, częśćka wielości, a komparatystyka – jako dziejowy twór (i wytwór). Z pewnością te założenia to nie punkt dojścia komparatystyki, ale powinny być czytelne jako punkt wyjścia.

Podobnie jak zdarza się to badaczom innych zjawisk, komparatysta ulega pokusie traktowania kultury i literatury jako „przedmiotu”, czegoś, co znajduje się na zewnątrz niego, co istnieje niezależnie od niego, co funkcjonuje i zmienia się bez jego udziału. Tym samym uważa siebie za lustro, za neutralny instrument zarejestrowania i opisu zjawiska. Stawia się niejako w położeniu istoty pozaczasowej i pozaprzestrzennej. Pozycja taka nie wydaje się jednak właściwa. Działa on bowiem w określonym momencie czasu i punkcie przestrzeni. Stanowi faktycznie częśćkę badanej przez siebie rzeczywistości kulturowej i literackiej. Już sam akt badania sytuuje go nie „poza przedmiotem”, lecz w jego wnętrzu. Dokonywana przez niego interpretacja zjawisk dotyczy go w jakiejś mierze osobiście, staje się – czy tego chce, czy nie chce – rodzajem autointerpretacji.

Uwagi te mają zastosowanie do programu badawczego komparatystyki. Nie może ona uchylić się od podjęcia problemu relacji, jakie zawiązują się między kulturą własną a kulturami cudzymi. Prawdziwe wydaje się spostrzeżenie, że opozycja własne – cudze traci ostrość w sytuacji, gdy kultura cudza staje się częśćką własnej. Dotyczy to na przykład przyswajania i swego rodzaju „wchłaniania” kultury antycznej przez poszczególne kultury europejskie. Ale sytuacja taka nie jest regułą, nie dotyczy każdej relacji typu: swojskie – obce, własne – cudze. Bywało i ciągle bywa tak, że cudzą kulturę traktuje się jako „barbarzyńską”, „niższą”, odmawia się jej nie tylko znaczenia i wartości, ale także prawa do istnienia. Przykładów na to jest bez liku. Pokazuje to, że komparatystyka powinna badać relacje nie tylko kultur bliskich sobie, przyjaznych, afirmujących się, ale także uwzględniać sytuacje animozji, odpychania się i wykluczania, konfliktu, wrogości. Prawda naukowa jest bowiem rzeczywistą prawdą wtedy, kiedy jest cała. Słowa Norwida o potrzebie „całych prawd” stosują się również do komparatystów.

Można ogólnie powiedzieć, że istotą komparatystyki jest spotkanie z innością. To spotkanie trzeba jednak rozumieć nie jako bierny, obojętny „ogląd” inności, lecz jako relację aktywną, która oddziałuje na obie strony i prowadzi do rozumienia zarówno punktu widzenia, kodu kulturowego i racji aksjologicznych inności, jak też – być może – do odkrycia jej części w nas samych. W tym względzie komparatystyka wykracza poza ramy wiedzy „w sobie i dla siebie”. Projektuje także sytuacje aksjologiczne, egzystencjalne i międzyludzkie.

Na komparatystykę warto spojrzeć nie tylko „z góry”, z wyżyn metanauki, metodologii, antropologii kulturowej czy filozoficznej, ale też „z dołu”, od strony dyscyplin szczegółowych. Czy jest zatem możliwe praktykowanie myślenia komparatystycznego w poetyce, semantyce, stylistyce? Czy daje ono cokolwiek tym dyscyplinom? Czy z kolei one same mogą w czymkolwiek uzupełnić i wspomóc komparatystykę? Warto wspomnieć w tym miejscu, że termin oraz idea „poetyki porównawczej” pojawiły się już w XIX wieku u M. Haupta, a praktykowali je na gruncie „morfologii form poetyckich” W. Scherer, zaś w dziedzinie poetyki historycznej A. N. Wiesiołowski. Myśl o przeniesieniu komparatystyki do badań wyspecjalizowanych nie jest więc całkiem nowa. Nasuwa się jednak pytanie, jak to wygląda współcześnie, do czego można by się w tej dziedzinie odwołać.

Na spotkanie komparatystyce wychodzi tu zwłaszcza teoria intertekstualności. Odstępuje ona od koncepcji tekstu jako całości zamkniętej, jednolitej, spójnej, w mikrokosmosie „wewnętrznego zorganizowania” jedynej i niepowtarzalnej, a w rezultacie – nieporównywalnej. Tekst w teorii intertekstualności upodabnia się natomiast do „mozaiki cytatów”, a jego podstawę bytową stanowią relacje z innymi („cudzymi”) tekstami. Wydaje się, że takie ujęcie tekstu – głównej realności kultury i literatury – jest zbieżne z wyobraźnią komparatystyczną. Otwiera dla badanych przez komparatystów tekstów rozległe „przestrzenie porównania”. Można by żartobliwie powiedzieć, że intertekstualność jest dla komparatysty tym, czym step dla kozaka.

Uwagi te uzasadniają pogląd, że komparatystykę można uprawiać zarówno w makroskali, w przekroju wielkich formacji literackich i kulturowych, jak w mikroskali, wewnątrz konkretnych tekstów. Zarzuca się niekiedy komparatystom, że odrywają się od tekstu i bujają w obłokach „wszechdziejowych procesów” i „literatury światowej”, ale przecież – jeżeli czasem przydarza się to niektórym komparatystom mało zdyscyplinowanym – to jest to wada jednostek, a nie dyscypliny jako takiej. Komparatysta francuski R. Etiemble w ogólnokulturowej „sytuacji komparatystycznej” wyróżnił role nadawcy, odbiorcy i pośrednika. Nie są to jednak role wobec tekstu wyłącznie zewnętrzne. Określają one również komunikacyjne i dialogowe aspekty samego tekstu. Są w nim, a nie gdzieś w obłokach powszechnodziejowej i wszechkulturowej ogólności, gdzie, jak powiada poeta, *nigdy ludzie nie bywali*.